

NIE BÓJMY SIĘ ŚWIĄT W DĄBKU

Dostałem zaproszenie do Dąbka na 7 grudnia i wpadłem w lekkie przerażenie. ŚWIĘTA po raz pierwszy poza domem? Bez żony, mamy już nie mówiąc o psie i kocie? Wykonałem kilka rozpaczliwych maili do tych co już byli w Dąbku i przekonali mnie oni, że teraz nastały ciężkie czasy dla Ośrodka, nie wiadomo co będzie w przyszłym roku i że nie jest tam tak źle.

Krótko mówiąc pojechałem. Decyzja, aczkolwiek trochę wymuszona przez okoliczności okazała się szczęśliwa. Ci, którzy odłożyli swój przyjazd niech żałują, bo drugi raz taka okazja może się nie powtórzyć. Wszyscy w Ośrodku zadbali o świąteczną i rodzinną atmosferę. Były wspaniałe dekoracje, specjalnie przystrojony stół, zestawiony w podkowę, no i oczywiście jedzenie, którego niejeden mógłby pozazdrościć w swoim własnym domu. Widziałem wiele łez i wiele wzruszenia nawet u tych, którym trudno przychodzi okazywanie uczuć.

Wszystko to zakończone uroczystą Pasterką, na której zgodnie śpiewali i ci, którzy nie zaniedbywali codziennego różańca, jak i ci "mniej gorliwi w wierze".

Przed Świątami było też wydarzenie z gatunku "z wizytą u was". Na zaproszenie Dyrekcji zaszczyliła nas swoją wizytą pani Ludgarda Buzek. Myślę, że było to mądre posunięcie, bo taka osoba, chociaż sama niewiele może pomóc Dąbkowi i naszemu środowisku to jednak jej obecność wymusza uczestnictwo różnych "ważnych" ludzi poczynając od podsekretarza stanu z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej do miejscowych notabli, posłów itp.

Pani prof. Buzkowska okazała się bardzo sympatyczną, nie zmanierowaną panią i autentycznie się wzruszyła słuchając wiersza jednej z chorych i widząc nasz los.

Kiedy niżej podpisany przedstawił jej niepokoje nurtujące chorych i dyrekcję w związku ze zbliżającą się reformą administracyjną kraju łyżę dość szybko obeschnęły. Ponieważ byłem lepiej przygotowany więc nie dałem się zagadać i wyłożyłem wszystko do końca jak trzeba. Wszyscy mi gratulowali więc może udało się zrobić coś pożytecznego. Na końcu miły akcent - prośba chorych o patronat pani profesor nad ośrodkiem i wspólna kolęda. Co do patronatu to oczywiście decyzja nie zapadła, ale w świetle zbliżających się wyborów byłbym w tej sprawie umiarkowanym optymistą.

Ze Świąt oczywiście trzeba odnotować szalonego Sylwestra. Szampan łał się strumieniami (trochę przesadzam - byliśmy trzeźwi jak przystawkiowe świnki). Okazuje się, że można w dobrym towarzystwie i przy wzajemnej życzliwości bawić się znakomicie. Basia - nasza specjalistka od zajęć kulturalno-rozrywkowych starała się jak mogła i tańczyliśmy, jak kto mógł do upadłego. Oczywiście nawet, jak kto upadł, to nic złego się nie stało.

Z godnych odnotowania rozrywek był jeszcze kulig przy 18-stopniowym mrozie i bal karnawałowy, który jednak zabawom sylwestrowym nie dorósł nawet do pięt.

Gdyby ktoś odniósł wrażenie, że tylko to zdarzyło się podczas 8-tygodniowego pobytu to oczywiście jest w błędzie. Była normalna rehabilitacja (z małymi dziurami w Świątka i w okolicach Sylwestra), działało kółko różańcowe i brydżowe oraz towarzystwo miłośników pieśni chóralnych, które to pieśni wspaniale wzmacniają mięśnie przepony i mają niebagatelny wpływ na poprawę oddychania. O walorach artystycznych tych produkcji wolałbym się nie wypowiadać, ponieważ dysponuję słuchem muzycznym. Najważniejsze jednak, że było wesoło.

Jeśli chodzi o rehabilitację, to miałem zajęcia z Leszkiem i Dorotką i nic lepszego nie mogło mnie spotkać. Obsługa pozostałych osób była jak zwykle bardzo dobra, chociaż odradzam chorowanie w czasie weekendu. Niestety pod koniec pobytu dosięgnął nas paskudny wirus grypy, ale tego nie można uniknąć nigdzie.

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim, z którymi miałem szczęście spędzić czas w tym zaczarowanym miejscu jakim jest Dąbek. Spotkałem tam całą masę dobrych i życzliwych ludzi. Wielu, a właściwie większość z nich pozostawiło w swoich domach problemy, które ich przerastały i powodowały stresy i depresje. Tutaj w ośrodku osoby te potrafiły jednak zdobyć się na uśmiech, życzliwość i pomoc tym, którzy jej potrzebowali jeszcze bardziej niż oni sami.

Włodzimierz Pniewski
